

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Symforyana M. i Tymoteusza B.
Jutro: Filipa Benicyusza Wyzn.
Wschód słońca o godz. 4 m. 52. Zachód o godz. 7 m. 14.
Długość dnia godz. 14 m. 22. Ubyło dnia godz. 2 m. 21.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

HANDEL NORWEGII.

Norwegia, ten kraj tworzący zachodnią i północną część półwyspu Skandynawskiego, obejmujący wielką ilość wysokich gór, przeciętych licznymi zatokami (fjordy), pełen jezior, rzek i pustyń skalistych, już z natury rzeczy nie mógł u siebie wytworzyć większego znaczenia handlu i przemysłu. Nawet rolnictwo, mimo wszelkich zabiegów w celu jego podniesienia, zaledwie zdoła wystarczyć potrzebom kraju, a ztąd ludność zmuszona jest szukać środków pożywienia w hodowli bydła, rybołówstwie i myślistwie, szczególnie na zwierzęta, dostarczające ciepłych i poszukiwanych futer. Górnictwo ogranicza się na wydobywaniu srebra, miedzi, żelaza i kobaltu, a przemysł rękodzielniczy, z wyjątkiem budowy statków wodnych, okrętów, młynarstwa, garbarstwa, dotąd małego jest znaczenia, lubo i tutaj objawiać się zaczyna pewien zwrot ku poproszeniu.

Jak się przedstawia ogólny obraz handlu w Norwegii przekonac się możemy ze sprawozdania za rok 1883, ogłoszonego w tych dniach przez pismo, wychodzące w Chrystianie, a zatytułowane „Verdens Gang”.

Ogólny wywóz towarów wynosił w roku rzezonym 116 milionów koron, podczas gdy sprawozdanie za rok poprzedni, to jest 1882, wykazało 123 mil. Więcej jak trzecią część stanowi w tej pozycji wywóz drzewa, obejmujący 44 miliony; z handlu rybami wpłynęło 42½ miliona, z innych drobnych towarów osiągnięto 26½ mil. i wreszcie 3 miliony z wywozu obcych towarów.

Niedobór ten najbardziej jest widoczny w handlu rybami, w roku bowiem 1882 wynosił on przeszło 50 milionów, czyli zmniejszył się obecnie o 7½ mil. Natomiast wywóz drobnych towarów wzrasta, jak to już zaznaczyliśmy, wcale pomyślnie. Wzrost ten poczyną się właściwie od roku 1870. Na

u dowodnienie przytoczymy cyfry odnośne, począwszy od roku 1866. Cztery pierwsze lata, t. j. od 1866 do 1870, wykazują przeciętnie cyfrę wywozu drobnych towarów na 8 milionów koron, następne to jest lata od 1870—75, uwidoczniają już znaczny wzrost, powiększając sumę w dwójnasób i tworząc przeciętnie po 17 milionów; od roku 1876 do 1880 dostrzegamy cyfrę 19 milionów, zaś rok 1881 zapisuje 24 miliony, a 1882 rok 27 milionów. W wykazane za rok 1883 miliony (26½) wchodzą przedewszystkiem: przedza i tkaniny w ilości 4½ miliona, dalej skóry i wyroby skórzane 3 miliony, kruszcze i metale 2 miliony, papier, papka, lód, olej i t. p. w sumie 2 milionów i na koniec wpłynął za gwoździe 1 milion.

Ogólny wywóz drzewa budulcowego w roku sprawozdawczym również pomyślnie się przedstawia; cyfra bowiem, przytoczona powyżej wykazuje, że tylko sławne lata, od 1870—73 r., większą ilością mogły się poszczycić. Nadewszystko zaś zwiększyła się produkcja drzewa obrabianego począwszy od roku 1875 prawie w dwójnasób. Zdziwiałoby to tem więcej, ile że rząd niemiecki przez zaprowadzenie cła ochronnego prawie uniemożliwił zbyt drzewa w granicach tej monarchii. Ograniczyć się zatem musiano na innych krajach, a mianowicie: do Anglii wywieziono 133,246 ton, do Francji 35,038 ton, Australia wzięła 34,837 ton, Holandya 26,495 a 19,000 przypada dopiero na resztę krajów, wraz z Niemcami.

Oto i pokrótce główne zarysy handlu wywozowego Norwegii, a teraz pozostaje nam przyjrzeć się przywózowi do tej ziemi. Toż samo sprawozdanie ustanawia cyfrę handlu przywózowego na 116½ miliona koron. Największą kwotę przedstawia tutaj zboże (34½ mil), którego przywóz powiększył się, w porównaniu z rokiem poprzednim o 30 tysięcy hektolitrow. „Cyfra ta nie jest bynajmniej zastraszająca — powiada wymienione już pismo — gdy się zważy, że ceny zboża w roku sprawozdawczym były nadzwyczaj niskie.” Towary fabryczne przedstawiają w rubryce przywozu 24 miliony, a w porównaniu z latami poprzedniemi i tutaj objawia się spadek cen. Okowita i spiry-

tus daleko większą stanowią rubrykę w handlu wywozowym, niż przywózowym, a zbyt przedstawia się w przecieciu jak następuje:

Od roku 1866 do 1870 wypadło na osobę 4½ litra, od r. 1871—75 5½ litra, od roku 1876—80 4½ litra, w roku 1881 3 litry, w roku 1882 3½ litra i w r. 1883 3½ litra.

Cyfry te przemawiają za wzrastającym umiarkowaniem w używaniu gorących napojów pośród ludności norweskij.

W Norwegii istnieją obecnie 324 kasy oszczędności; 69 przypada z nich na miasta a 259 na wie i osady. Liczą one 362,864 członków a obrót roczny wynosi 158,540,463 korony, podczas gdy kapitał zapasowy przedstawia 20,406,202 kor. Gdybyśmy kapitał ten podzielili równomiernie na wszystkie kasy, otrzymalibyśmy przeciętnie w każdej 62,982 kor. Tymczasem kasy umieszczone po miastach rozporządzają większymi funduszami od kas znajdujących się po wsiach. Najniższy jednakże kapitał, stojący do rozporządzenia najmniejszej kasy, wynosi 30,970 koron, a przeciwnie najbogatsza kasa rozporządza 190,537 koronami.

Stosunek kas oszczędności w Norwegii do innych krajów europejskich jest następujący: Na 1,000 kilometrów kwadratowych przypada w Norwegii 1 kasa, w Austrii na 940 klm. 1 kasa, w Szwecji jedna na 486, w Prusach 1 na 180, w Szwajcaryi 1 na 120, Dania posiada 1 na 81 klm., Włochy 1 na 80, Francya 1 na 72, Belgia 1 na 53, Anglia 1 na 50 — i wreszcie Niderlandya jedną kasę na 32 kilometry kwadratowe. Okazuje się z tego, że Norwegia w najgorszym znajduje się położeniu pod względem kas pożyczkowych, ale jest nadzieja, że i tutaj wkrótce spodziewać się można polepszenia, zwłaszcza, że rząd zamierza niebawem przystąpić do utworzenia pocztowych kas pożyczkowych.

PEREZ GALDOS.

(Dokończenie — patrz Nr. 186).

Rosarita jest bardzo bogatą dziedziczką a don Innocencio posiada młodego synowca, adwokata pracującego w samym mieście Orbajosa, któremu przydałby się bardzo jej posag i stosunki.

Od pierwszej chwili więc pobytu Józefa u ciotki, zarysowują się wzajemne niechęci i pomimo szczerych usiłowań jego, ażeby temu zapobiedz, rozwijają się coraz bujniej. Trzeba też przyznać, że zażegnanie starcia nie jest ani w jego mocy, ani w mocy niczyjej. Ludzie mający o każdej rzeczy wprost sprzeczne pojęcia, muszą, chcąc nie chcąc, rozdrążyć się ciągle. Inżynier zresztą nie ma zupełnie wyobrażenia o zaulkach umysłowych, podobnych do Orbajosa, bezwiednie więc swoim postępowaniem gorszy całe miasto, a ciotkę i jej otoczenie obraża każdym słowem, rzuconem w najniewinniejszej myśli. Daremnie donna Perfuta, jako doskonała chrześcianka, okazuje mu pobłażanie, które doprowadza go do wściekłości, bo czuje, iż niczem na jej gniew nie zasłużył.

Występują tu nieubłagane różnice pomiędzy temi dwoma światami, które starły się niespodzianie; wyraziły nawet dla nich mając odmienne znaczenie, każdy inaczej pojmuje cnotę, wiedzę i obowiązek. Donna Perfuta uważana była w całym mieście jako wzór cnoty, szwagier jej — jako reprezentant nauki; cnota jej jednak polegała na ślepej poszanowaniu przesądów, obyczajów i ludzi cieszących się znaczeniem w Orbajosa; lęka się ona zarówno wszystkiego co technię ja-

kimadź postępem, sądzi równie niebezpiecznym przymysł, jak wolność myślenia i pragnęłaby zatrzymać wskazówki na zegarze wieku, ażeby nie przyniosły jej zmiany jakiej. Nauka zaś a raczej mania don Gaetana, polega jedynie na wyszukiwaniu mniemanych starożytności Orbajosa, która ich wcale nieposiada — mania ta więc niema nic wspólnego z istotną wiedzą. Oboje są fanatycznie przywiązani do swej rodzinnej miejsciny, a pierwsze gromy inżynier ściąga na siebie, skoro niepojmując tego parafialnego szowinizmu, ośmiela się utrzymywać, iż miejscina jest brudną i brzydką a katedra, którą pyszną się mieszkańcy, nie ma żadnego stylu.

Na tem tle stosunki rozdrażniają się tak silnie, iż wkrótce życie w domu ciotki staje się wprost dla Józefa niemożliwe, wszyscy otaczający sprzysięgają się przeciw niemu, podburzeni sąsiedzi małej wiejskiej posiadłości, jaką miał po matce w okolicy, wytaczają mu nieskończoną ilość procesów, mieszkańcy Orbajosa wytykają go palcami, spotykają go tu same przykrości i poniżenie. Młody człowiek byłby niezawodnie porzucił bez żalu niegościnną miejscinę, gdyby nie kuzynka. W niej jednej znajduje osłode i sprzymierzeńca, ona kocha go z namiętnością dziecka południa, widuje go pomimo przeszłości, jakie stawia im donna Perfuta, a w końcu oświadcza, że umrze jeśli narzeczony ją opuści.

Walka więc trwać musi — miłość aż nadto usprawiedliwia młodego człowieka, który poprzysięga, że wbrew wszystkim Rozarite zdobędzie. Jednak sam jeden, wobec mnóstwa nieprzyjaciół byłby uległ zapewne, gdyby los nie zesłał mu niespodzianie sprzymierzeńca w osobie dawnego przy-

jiaciela, oficera garnizonu przybywającego do Orbajosa. W Hiszpanii armia stanowi element postępowy.

Oficer, praktyczniejszy od inżyniera a przytem niezakończony, znał dobrze prowincję i rozumiał odrazu, iż narzeczony Rosarity był ofiarą zęcnie ułożonego spisku, rozgląda się więc trzeźwo w położeniu i daje mu skuteczną pomoc.

Jak widzimy, treść powieści bogatą nie jest, opiera się ona cała na charakterach, a w nich odzwierciedla się stan umysłowy i moralny kraju. Donna Perfuta, Rosarita, don Innocencio, jego siostrzeniec, don Gaetano, oraz postacie ludowe mają tak wybitne rysy, iż widocznie wzorowane są z życia. Los zresztą, jaki spotyka przedstawiciela nowożytnej cywilizacji wśród zaległej w swej nieruchomości prowincji, jest rzeczą tak naturalną, iż dziwiłby się należało, gdyby rzeczy ułożyły się inaczej, niż to ma miejsce. W tych warunkach stronnik postępu byłby potępiony nie tylko w Hiszpanii, wszędzie musiałby pokutować za swoją nieopatrzną śmiałość.

Cechy stronnicze nie stanowią też wcale zupełnego wizerunku postaci działających, postacie te mają swoją bardzo wybitną fizyognomię, wady i przymioty ogólnie ludzkie a to sprawia, iż pomimo różnicy narodowości, nie są one dla nas obce. Któż np. nie znał osób noszących w swoim otoczeniu nazwy doskonałych osób, określonych ciasnymi formułkami dobroczynności, miłosierdzia, drobiazgowych obowiązków, którym skrupulatnie zadość czynią. Są to zwykle szablonowe cnoty, pochodzące więcej z nawyknięcia niż z serca, cnoty te zamiast rozszerzyć, zacieśniały horyzont myśli, wysuszają uczucie, zmieniają się w ro-

Sprawozdania targowe.

Bawełna. Liverpool 15 sierpnia. Usposobienie targu bawełnianego uległo w tygodniu ubiegłym znacznym przeobrażeniom. W piątek i sobotę było ono nadzwyczaj ospałe, zarówno bawełna na dostawę jak i amerykańska w miejscu spadły o ¼ p. Sprawozdanie biura rolniczego w Waszyngtonie, ogłoszone w poniedziałek, brzmiało nie tak pomyślnie, jak się spodziewano a równocześnie nadeszły listy znanych domów handlowych, amerykańskich przedstawiające przyszły zbiór bawełny w nader niekorzystnym świetle. Wpływ tych wiadomości uwidocznili się w natychmiastowym wzmocnieniu targu, które uwydatniło się tem wybitniej, gdy się okazało, że likwidacja terminów odbywa się prawidłowo. Spekulacja zaczęła robić rozleglejsze pokrycia a przedalnicy zjawili się na targu w większej ilości; w warunkach takich bawełna amerykańska odzyskała wkrótce stratę ¼ p. poniesioną z końcem tygodnia ubiegłego i zdawało się, że przy wzrastającej ochocie miejscowych przedalników do robienia zakupów, po długim zastoju na targu bawełnianym rozpocząć się stanowczy reakcja. Rozczarowanie było tem przykrejsze, gdy się przekonano, że ilość bawełny sprzedanej rzeczywiście w tygodniu ubiegłym znaczenie — bo o 10,000 bel — była przesadzoną, że więc o większym zaufaniu do interesu, jakie przypisywano przedalnikom i o większym ożywieniu targu w najbliższym czasie, jakiego się z tego powodu spodziewano, nie może być mowy. Gdy nadto nadeszły niekorzystne wiadomości z targu newyorskigo, zmieniło się wczoraj nagle usposobienie i w końcu bardziej jeszcze było ospałem, aniżeli przed tygodniem. Gatunki Upland nie uległy żadnej zmianie, Texas notowano jednak o ¼ p. wyżej, podobnie good ordinary Orlean. Brazylijską obracano rozlegle, ceny nie uległy zmianie. Egipska miała popyt umiarkowany. Tiji, Tahiti i Peru Sea Island sprzedawano taniej o ½ p. Wschodnio indyjską obracano niewiele, wszystkie gatunki Broach, fine

dają bezmyślnych praktyk, a nadewszystko wyrabiają zarozumiałość i nietolerancję. Typ ten należy do wszystkich społeczeństw. Któż z nas nie spotkał w życiu takiej donny Perfuty, nieposzlakowanej, wzorowej we wszystkim a jednak tak upartej, tak mało sympatycznej, iż wolałoby się mieć do czynienia z istotą szczerze przewrotną.

Zdania tego jednak Perez Galdos nie wypowiada nigdzie, on jest tylko wiernym malarzem swoich powieściowych postaci, trzyma się względem nich na stanowisku zupełnej obiektywności, nie zdradzając niczem swoich sympatyj lub niechęci. Kiedy np. inżynier przyjeżdża do Orbajosa i słyszy tylko pochwały swej ciotki, dla której jest sam jaknajlepiej usposobionym czytelnik najzupełniej podziela to wrażenie, — sądzi, iż donna Perfuta jestto kobieta niewykształcona, ale zato bez obłudy i fałszu, pełna łagodności, — a kiedy późniejsze wypadki wyświełają ten charakter, z trudnością daje wiarę świadectwu własnych zmysłów, iż przekonywa się wreszcie, że wszystkie te mniemane cnoty są tylko zęczną maską, nałożoną gwoli okoliczności.

W takich samych wątpliwościach pozostaje czytelnik względem każdej z osób działających, z każdą przebywa podobne rozczarowanie. Jestto więc poniekąd praktyczna nauka życia, urozmaicona epizodami malującymi wybornie stosunki hiszpańskie z fotograficzną wiernością, co znowu nadaje powieści wartość obyczajowego studium.

Perez Galdos ma jeszcze jeden przymiot nieoszacowany w powieściopisarzu; tak jak Dickens i Thackeray, posiada humor niewyszukany, tryskający z obranego przedmiotu i ze sposobu jego przedstawienia. Humor

Dhollerah, good Dharwar, Dhollerah i Omra, spadły o 1/16 p. W handlu dostawowym ceny uległy również znacznym wahaniom, z przyczyn wyżej przytoczonych. Do srody podniosła się większa część notowań o 1/8 p., zwyżki te jednak zniknęły zbytychło i dzisiaj niema już na targu żadnego ożywienia.

Przedza i tkaniny bawełniane. Manchester 14 sierpnia. Z początku tygodnia panowało na targu tutejszym usposobienie bardzo ospałe: w wielu wypadkach przyjmowano ceny o 1/8 p. niższe. Później, pod wpływem lepszych wiadomości z Liverpoolu, targ zyskał wprawdzie mocniejszą postawę, ceny pozostały jednak na dawniejszym poziomie. Sprzedawano niewiele, częściowo o 1/8 p. taniej, niż przed tygodniem.

Wetna, przedza i tkaniny bawełniane. Bradford 14 sierpnia. W tygodniu ubiegłym targ tutejszy był bardziej ożywiony i jakkolwiek nie zaszły żadne zmiany ważniejsze, jednak ceny skłaniają się na niekorzyść nabywców. Materyał surowy, zaniedbany cokolwiek w ciągu ostatnich czterech tygodni, zaczyna znowu zwracać na siebie uwagę, a niewielka ilość kupców wfnę, którzy niedawno jeszcze gotowi byli robić ustępstwa, byle tylko znaleźć nabywców, upiera się teraz mocno przy możliwie wysokich cenach. Przedza znajduje się w warunkach nadzwyczaj dobrych i ztąd też czerpie targ tutejszy głównie swoją siłę. Tkaniny zaczęto już sprzedawać na sezon nowy, spodziewać się więc można, że niebawem rozwinie się interes pomysłnie. Z końcem tygodnia postawa rynku tutejszego była stanowczo lepszą, tendencja w ogóle zwyżkowa.

Chmiel. Nowy Tomysl, 15 sierpnia. Przy pogodzie nader sprzyjającej chmiel dojrzewa szybko, w przyszłym tygodniu powinien się rozpocząć zbiór. Obfitość zbioru nie daje się jeszcze ściśle określić, pewnem jest jednak, że dotychczas była ona przeceniana. Rośliny nie okryły się kwiatem tak gęsto, jak się to początkowo mogło wydawać, przyczyniły się do tego pluskwy, które masami rzuciły się na plantacje. Natomiast pod względem gatunku, chmiel tegoroczny zapowiada się świetnie. Kwiat jest jednolity i odznacza się piękną barwą.

Chmiel. Norymberga, 16 sierpnia. Targ znajduje się obecnie w usposobieniu nader cichem. Wywozowcy przestali kupować a skutkiem tego ceny znajdują się pod naciskiem. Zapotrzebowanie dostawców jest również słabe, więc i obrót bardzo mały. Najniekorzystniej jednak oddziaływa zupełny brak nabywców dla Francji, którzy zwykle w tej porze roku wielkimi partiami chmiel nabywali. Płacą dziś za chmiel pierwszorzędnny 135—140 m., za średni naturalny 120—125 a za opakowany 110—120 m. Na składach znajduje się wogóle niewiele, gdyż dowóz był w czasach ostatnich mały. Chmielu wczesnego znajduje się już na targu około 100 bel, przeważnie wirtemburskiego; sprzedano kilka woreczków po 160—165 m. Ponieważ popyt jest mały, ceny te spadną niezawodnie.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Towarzystwo kredytowe ziemskie. Na posiedzeniu w dniu 20 b. m. władz towarzystwa odczytany został raport dyrekcji głównej, z czynności dokonanych w czasie od d. 13 listopada roku zeszłego, do 13 maja r. b. Oto główne wiadomości, jakie w nim były zawarte: W okresie sprawozdawczym ogół wierzytelności towarzystwa, zalytotekowanej na 7,814 dobrach wynosił rubli 89,824,565. Najmniejsze pożyczki wynosiły od rs. 100—500, największa 226,150, najwięcej zaś pożyczek—1376 udzielono w wysokości od rs. 10,000—15,000. Z dniem 20 marca r. b. pozostało w obiegu niewylosowanych listów zastawnych: seryi 1-ej z roku 1869 5%, na rs. 61,944,170, czteroprocentowych na rs. 42,128; seryi 2-iej 5%, na rs. 5,852,372; seryi 3-iej 5%, na rubli 11,276,553; seryi 4-iej 5%, na rs. 1,123,350. Łącznie na rs. 80,239,573 kop. 93. Z powodu zaległości w opłacie rat, dyrekcja z d. 13 maja r. b. wystawiła na sprzedaż 235 majątków ziemskich; z liczby tej jednak sprzedano ostatecznie tylko 18 majątków a mianowicie: w oddziale dyrekcji szczegółowej w Warszawie trzy: 1) Dąbrowice; 2) Domoradzyn; 3) Wolę-Gałkowską. W Kaliszu dwa: 1) Białawieś lit. A; 2) Galewice A. W Piotrkowie cztery: 1) folwark Karolinów; 2) Lipie; 3) Praszki; 4) Zubki-Wielkie. W Radomiu dwa: 1) Skrzypaczowice; 2) Ulów. W Kielcach Białobłotnie. W Siedlcach dwa: 1) Kazimierzów; 2) Wolkę-Norowską. W Płocku dwa: 1) Józefowo od Gójska; 2) Kraszewo Podborne. W Suwałkach: Ostasze. W Lublinie: Jeżów. Z powodu nadzwyczajnych klęsk losowych, jakoto: gradobicia, nieurodzaju, pożarów, pomoru inwentarza, — towarzystwo udzieliło ulg w opłacie rat przynależnych 75 dobram na sumę rs. 82,257. Fundusz na koszt administracji wzrósł d. 13 maja r. b. do rs. 582,479, że jednak wydatki wynosiły w ciągu półrocza minionego rs. 195,243, pozostało przeto funduszu tego na półrocze następne rs. 387,236. Fundusz rozporządzalny wynosił z dniem 13 maja r. b. rs. 82,979 kop. 98.

Ogólną własność towarzystwa stanowi fundusz rezerwowy, czyniący obecnie rubli 5,701,374 i nieruchomości na pomieszczenie władz towarzystwa oszacowane w sumie rs. 721,561 i ruchomości biurowe w sumie rs. 70,221 — łącznie rs. 6,493,157 kop. 97. Z Niżnego Nowogrodu donoszą pod dniem 17 b. m.: Na jarmark tutejszy dostawiono przez Kiachtę herbaty bajchowej, kiachtyńskiej i chankowskiej około 48,000 cybików, w cegielkach; zielonej, zwyczajnej około 48,000 cybików, czarnej 24,000 cybików. Dziś popołudniu zakupiono pierwszą partję lepszej herbaty kiachtyńskiej, należącej do spadkobierców Jana Chaminowa, która zakupioną została przez Piotra Botkina po 155 rs. za cybik. Ceny innych gatunków herbaty dotychczas nie są oznaczone.

Z rocznika cukrowniczego za rok 1883, wydawanego przez inżyniera Połpykina, przy współudziale departamentu podatków niestałych, okazuje się, iż w roku sprawozdawczym urodzaj i gatunek buraków najlepsze były w guberniach: warszawskiej, kaliskiej i płockiej.

W tymże okresie czynnych było w obre-

bie państwa 235 cukrowni, z których 182 działały według systematu dyfuzyjnego, 51—prasowego a pozostałe dwie—według systemów innych. Wszystkie cukrownie przeciętno czynnymi były przez 96.8 doby, przerabiając na dobę 237,199 berkowców buraków. Ogólna ilość wyrobionego przez kampanię produktu wynosi 17,574,480 pudów cukru i 8;158,886 pudów patoki.

Produkcja i konsumpcja cukru dopełniająca była przeważnie w granicach państwa, handel bowiem wywozowy i przywozowy małe odgrywał tu znaczenie—gdyż w rzeczywistym okresie przywóz wynosił wszystkiego 55,041, a wywóz 28,944 pudów cukru.

Przedalnia zamknięta przed dziesięciu laty w Brodach zostanie znów otwartą. Tworząca się właśnie spółka akcyjna nabyła za 20,000 złr. budynek fabryczny, zakupiony przed dwoma laty przez barona Hirsza z Paryża dla emigrantów żydowskich z Rosyi a po ustaniu emigracji odstąpiony gminie miasta Brody. Nowe przedsiębiorstwo popierać będzie wydział krajowy roczną subwencją z przyszłej dotacji sejmku na cele przemysłowe.

Wiec kupców korzennych odbył się przed kilku dniami w Wiedniu przy współudziale kupców z wielu innych miast. Uchwalono poczynić kroki u rządu, ażeby ograniczył stowarzyszenia spożywcze, zniósł handel osobny i zabronił ludności sprowadzania kawy bezpośrednio z miast portowych, w małych paczkach po 5 kilogramów. Zabiegom tym nie rokują powodzenia.

Amerykański przemysł naftowy. Eksport nafty amerykańskiej, rozpoczął się w roku 1856. Charles Lockhart z Pittsburga wysłał pierwszy do Europy 600,000 galarów nafty i uzyskał za nią o 200,000 dolarów mniej, niż wydał na koszt transportu. W 27 lat później, t. j. w roku 1883 eksport nafty wynosił 400 milionów galarów, za które wpłynęło do Ameryki 60 milionów dolarów. Obecnie w Pensylwanii znajduje się w ruchu 20,000 źródeł naftowych, które wydają dziennie 60,000 beczek nafty. Długość rur, któremi ścieka wyprodukowana nafta, obliczona na 5,000 milionów a zapasy przechowywane są w 7,600 rezerwarach, z których każdy ma do 25,000 beczek objętości. Chwilowo wynosi zapas tylko około 40,000 beczek. Drogą z Olean do Nowego Yorku transportują dziennie 18,000 beczek nafty. Linia ta, jakoteż przeważna część innych w tych stronach położonych kolei, jest własnością spółki Standard-Oil-Company, która zatrudnia do 100,000 robotników. Towarzystwo to potrzebuje dla swego produktu dziennie 25,000 debowych beczek po czterdziestu galarów objętości i sto tysięcy ogromnych naczyń po 5 galarów. Kapitał włożony od roku 1850 w przemysł naftowy, wynosi około 425 milionów dolarów, z których 200 milionów dostarczył Nowy York.

Kronika Łódzka.

(—) **Szkoły.** Od tygodnia już spostrzegamy coraz częściej i liczniej uwijającą się po ulicach miasta młodzież szkolną. W większej części szkół ludowych rozpoczęto już nowy rok szkolny, w pozostałych rozpoczynają się nauki w tych dniach. Egza-

miny wstępne w łódzkiej szkole Aleksandryjskiej rozpoczęły się w dniu onegdajszym; zapisy nowych uczni zamknięto w tej szkole z dniem 16 b. m. W wyższej pensyi żeńskiej pani T. Schmydtowej, nowy rok szkolny rozpoczęto najwcześniej, bo 7-go sierpnia r. b.

Przypominamy, że przyjmowanie kandydatów do szkóły rzemieślniczej (z wyjątkiem do klasy 2-iej, w której miejsca niema), odbywa się jeszcze do dnia 1 września r. b. Egzamin wstępne rozpoczną się w tej szkole z dniem 4 września. Zapisy uczni do szkoly realnej 4 klasowej p. Graczyka przyjmują się już od dnia 18 sierpnia; nauka w tej szkole rozpocznie się 26 sierpnia.

Z nowym rokiem szkolnym witany uczącą się młodzież szczerem „Szczęść Boże” do pracy, życzymy jej wytrwania i pilności na drodze nauki, która pozwoli młodym latoroślom w przyszłości godnie zajmować stanowiska obywateli kraju.

(—) **Ogólna suma ofiar na rzecz powodzián,** zebranych w Łodzi, przedstawia się w sposób następujący: Zabawa kwiatowa urządzona w „Paradyzie” przyniosła dochodu czystego 2,002 rs. 82 kop.; kwesty w kościele ewangelickim i ofiary gminy ewangelickiej wniesione na ręce księdza pastora Rondthaler'a wyniosły 200 rs.; redakcyja „Dziennika Łódzkiego” zebrała 161 rs. 59 kop., redakcyja „Tageblattu” 186 rs. 41 kop. i redakcyja „Łódz. Ztg.” 192 rs. 50 kop. — Wszystko to razem czyni sumę 2,743 rs. 32 kop. Uwzględniając nawet frazes o „ciężkich czasach”, który stał się u nas przysłowiem, przyznać należy, że suma ta nie jest bynajmniej imponującą, zwłaszcza, gdy się zważy, ile to potrzeba było zabiegów, ile nawoływań i słów kunsztownych drażniących ambicję większej części ofiarodawców, aby tę, dość skromną ostatecznie cyfrę uzyskać. Manję jednak nadzieję, że solidarność poczucia obowiązku obywatelskich z krajem, rozwinie się z czasem i u nas i w tej myśli spuszczamy jasną zasłonę na zakończoną sprawę „powodzián”. Suma 2,743 rs. 32 kop. złożona na ręce księdza pastora Rondthaler'a, wysłaną już została do komitetu centralnego warszawskiego ku wsparciu ofiar powodzi.

(—) **Roboty budowlane** rozwijają się bardzo pokaźnie w mieście naszym w ciągu miesięcy letnich. Na każdej niemal ulicy widzieć można większe budowle, już to nowo-wykończane, już to gruntownie restaurowane. Świetnie prezentują się, pomiędzy innymi, dom spółki S. & H. przy ulicy Piotrkowskiej i ładny pałac pana Ludwika Meyera, u którego górne części rusztowania zdjęte już będą niebawem. Łódź z każdym dniem zyskuje na powierzchni i staje się coraz to bardziej podobną do wielkiego miasta. Krążą pogłoski, że staruszek, zegar na wieży ratuszowej, który oddawna już zaniemógł, ma ustąpić miejsca nowemu. Wszystko pięknie, gdyby tylko porządku podwórkowe chciały iść w parze z wyglądem zewnętrznym domów łódzkich, gdyby raz już ustąpiły cuchnące wyziewy, które pochłaniać musimy wieczorami i rękami po wszystkich bez wyjątku ulicach miasta. Ale podobno w tej mierze nieprędko jeszcze nastąpi zmiana na lepsze.

(—) **Myśl urzędzenia teatru amatorskiego** poruszył już nasz kronikarz w niedzielnym

to jednak ostry i gorzki. Porównanie istoty charakteru ludzi z sądem, jaki o nich ogół wydaje, ma swoją głęboką satyryczną stronę, w której wykazaniu celuje Perez Galdos. Posiada on przytem zdolności zwykłe u satyryków—bystry wzrok, jasny pogląd i chwywanie momentów stanowczych, w których zarysowują się najbardziej skryte charaktery.

Obok tych wielkich zalet, autor hiszpański ma także ujemne strony, które nazwać można wadami jego przymiotów. Przy wielkiej precyzji, pióro jego jest oschłe a brak poezyi i wyobraźni, szczególnież czuć się daje w scenach miłosnych, brak im miękkości i wdzięku. Kreśli też daleko lepiej charaktery energiczne lub komiczne, niż dodatnie, kobiece. Dlatego to najmniej udatną postacią w powieści o której mówimy, jest Rozarita — autor chciał ją otoczyć czarem uczucia, a tego uczynić nie zdołał, bezwiednie może, w scenach miłosnych nasuwają mu się pod pióro rysy komiczne. Komizm ten jednak nie graniczy z rzewnością, nie są to wcale uśmiechy zmieszane ze łzami i przez to właśnie w niektórych miejscach jest on rażący.

Pomimo tych stron ujemnych, zasługuje Perez Galdos na nazwę znakomitego powieściopisarza, chociaż młody i pełen nadziei, nie wypowiedział jeszcze swego ostatniego słowa. Dziś jednak postawił już powieść hiszpańską na wysokości obecnych wymagań i pchnął ją silną dłońią na tory realizmu i psychologicznych badań, na których swobodnie rozwijać się może.

Walerya Marrené.

JEDEN FAŁSZYWY KROK!

PRZEZ

May Agnes Fleming.

Przełożyła z angielskiego

BRONISŁAWA NEUFELDÓWNA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 186).

— Nie — powiedziała wstając do odepścia — zdaje mi się, że się nie boję. Ethel, pozwalam ci spróbować. Jeżeli pozyskasz Karola Lascelles, obiecuję tańczyć na twojem weselu.

— Bardzom ci obowiązana. Nie kłopotcz się Madziu; ten, któryby ciebie mógł kochać, nie zostanie prawdopodobnie moim ideałem.

I urażona do żywego, ukloniłam się zimno, dotknąwszy zaledwie końców palców, które wyciągała.

Ida rozśmiała się.
— Ty pasjonatko! Jak ty się zaraz unosisz! Oczy ci się iskrzą a policzki — jak szkarłat. Stanowczo, bardzo ci do twarzy z rumieńcem.

— Niech Madzia nie mówi hop, póki nie przeskoczy. Podług mnie, ona sama ponosi kosztą starania się. Nie wierzę, aby Karolek mógł kogo prawdziwie kochać. Tydzień minął jak sen. Przeddzień wesela nadszedł. Biały atlas, koronki, iluzya, kwiat pomarańczowy, rękawiczki i pantofelki widniały wspaniale, ułożone na dzień jutrzejszy w naszej garderobie. W skryniach spoczywała przepyszna wyprawa, przysłana przez niewidzialnego narzeczonego a przywieziona przez Karola Lascelles,

który tegoż dnia rano powrócił z Brighton.

Ani Ida, ani ja, nie widziałyśmy go. Ida prócz mnie nikogo widzieć nie chciała i nigdy jeszcze żadna narzeczona nie miała niezawodnie tak bladej, skamieniałej twarzy i tak zgnękanego, iskrzącego wzroku.

Noc nadeszła cicha, zamglona, spokojna, nieoświetlona księżycem, ni gwiazdami. Siedziałyśmy razem przy oknie w głuchem milczeniu, śledząc migające latarki dorożek i słuchając turkotu przejeżdżających pojazdów. Ida pierwsza przerwała milczenie a głos jej miał ostry, metaliczny dźwięk. Nie mogłam widzieć jej twarzy, ale czułam jej śmiertelną bladeść, jej męczarnię, którą starała się ukryć.

— Ethel — rzekła — obiecałam powiedzieć ci, dlaczego wychodzę z tego człowieka a nie za jego siostrzeńca. Jeżeli nie usłyszysz teraz mego wyznania, to pewnie się nigdy o tem nie dowiesz. Sen będzie dla mnie niemożliwym dzisiejszej nocy i czuję się usposobioną do wyznania. Dziwię się, że nie starałaś się nigdy dociec tego.

— Gdybyś chciała, bym o tem wiedziała, powiedziała byś mi sama. Nie miałam prawa pytać się.

— Jesteś oryginałem. Ty, jak Cezar, Ethel, zakryjesz twarz i umrzesz z godnością. Tybys się nie poniżyła do tego kroku, który ja uczynię jutro: wyjść za mąż na przekór.

— Ido!

— Tybys tego nie zrobiła, Ethel?
— Nie; dziesięć tysięcy razy nie! Śmierć byłaby miłszą, niż podobna zbrodnia — podobne świętokradztwo!

— Wiedziałam, że tak powiesz. Jeżeli kiedykolwiek wyjdiesz za mąż, wyjdiesz

za tego, kogo kochać będziesz całym sercem, czić całą duszą. Czy nie tak, Ethel?

— Ido, jam nieświadoma tych rzeczy. Miłość, to zaczarowany kraj, którego nie ujrzę nigdy.

— I dlaczego, proszę? Sądzę, żeś z krwi i ciała jak inni ludzie, masz dosyć ciepła w sobie, pomimo tego pozornego śronu.

— Dlatego, że mogłabym umierać z miłości a żadne ludzkie stworzenie takby mnie nie pokochało. Brzydka twarz nie wzbudza miłości.

— Brzydka! Głupstwo, fraszki! Nie jesteś brzydka. Twoja twarz czysta, delikatna, inteligentna a twoje oczy — czy wiesz, Ethel, że masz cudowne oczy? Takie pogodne, spokojne, głębokie, prawe, pełne siły; poważna twa dusza widnieje z ich uroczystej głębi.

— Nie plećże podobnych rzeczy! Czym ja kieszonkowe wydanie Lady Maude Vernon, ażeby polknąć taką dozę komplementów? Skończ coś zaczęła mówić.

— A, jesteś zirytowana. Poznają to po tym tonie popędliwym; jale prawdą jest, że nie ja sama tak myślę. Czy mam ci powiedzieć, co mówi kuzyn Karolek?

— Nie — zawołałam gwałtownie — ani słowa, mów o sobie.

— O sobie! Wielec zajmujący przedmiot. Ethel, przypuśćmy, że kochasz kogoś całym sercem, całą duszą, z wiarą głęboką i — że miłością tą wzgardzono, że ją odrzucono, że serce, które ofiarowałaś, ciśnięto ci pod stopy skrwawione, zmiażdżone. Przypuśćmy, że się przekonywasz, że twój złoty bożek — z tombaku i gliny! — Zapomniana, zdradzona, cobys uczyniła?

(Dalszy ciąg nastąpi).

